

# GŁOS GUTKOWA

Numer 1-2(5-6)

Olsztyn

14 marca 2011 r.

## Uwaga pies!

Utarło się powiedzenie, że pies jest przyjacielem człowieka. Ale czy człowiek jest przyjacielem psa? Pisaliśmy już o tragicznym losie psów przykutych do budy, apelowaliśmy też o zwrócenie uwagi na warunki w jakich psy spędzają zimę. Obecnie o drugiej stronie medalu – o nadmiernej swobodzie jaką niektórzy właściciele psów dają swoim podopiecznym. Często podczas spaceru spotykamy psy biegające luzem i to nawet bez kagańca, a na zwróconą właścicielowi psa uwagę słyszymy: „on nie gryzie”.

Jest jeszcze gorzej, gdy właściciel psa przez swoją niefrasobliwość traci nad nim wszelką kontrolę, a pies znika z zasięgu jego wzroku. Wówczas zwierzę może stanowić zagrożenie zarówno dla ludzi jak i dzikich zwierząt. Ostatnio dość często słyszymy, że psy kogoś pogryzły, a szczególnie tragicznie kończą się przypadki pogryzienia dzieci.

13 marca o godz. 11.40 na ulicy Bałtyckiej tuż przy granicy miasta widziałem, jak duży czarny pies ścigał młodą sarnę. Zaabsorbowany pościgiem nie reagował na moje okrzyki i wpędził sarnę wprost pod koła przejeżdżającego samochodu. Mimo że pojazd nie jechał zbyt szybko, sarna zginęła, a samochód został uszkodzony. Szczęściem było, że kierowcy nic się nie stało. Dobrze byłoby odnaleźć właściciela psa i przykładowo go ukarać. Powinien on pokryć wszystkie koszty związane z tym wypadkiem.(ASJ)



fot. A. S. Jadwiszczak

## Wsiąść do pociągu...

Podróżując pociągiem, mijamy małe, opuszczone stacyjki, z oknami zabitymi deskami, obsmarowane graffiti przez „twórczą młodzież”. Minęły już chyba bezpowrotnie czasy, gdy kolej była potęgą, a sieć torów gęsto oplatała nasz kraj i łączyła ze sobą nawet bardzo małe miejscowości.

W fatalnym stanie jest również stacja kolejowa w naszym Gutkowie. Jeszcze niedawno w drewnianym budynku stacji czynna była kasa i poczekalnia, obecnie budynek przed wizytami nieproszonych gości jest zamknięty, a podczas niesprzyjającej pogody oczekujący na pociąg podróżni nie mają się gdzie schronić. Rozkład jazdy umieszczony na drzwiach jest nieoświetlony i niedostępny w nocy.

Stacja jest szczególnie nieprzyjemna dla podróżnych w okresie jesienno-zimowym, gdy dni są krótkie, a budynek stacji od strony peronów jest nieoświetlony. Jedyne wówczas oświetlenie jest pojedyncza lampa, rzucająca nieco światła od strony ulicy. Lampy na peronach zapalają się ok. 10 min. przed przyjazdem pociągu.

Mimo że ruch pociągów na tej trasie jest obecnie niewielki, to jednak budynek stacji w obecnym stanie nie jest w oczach przejeżdżających przez Gutkowo najlepszą wizytówką naszego osiedla. Należałoby zastanowić się nad odnowieniem stacyjnego budynku lub jego rozbiórką. Dla podróżnych lepszym rozwiązaniem byłaby choćby wiata chroniąca przed deszczem, śniegiem i wiatrem.(ASJ)



fot. A. S. Jadwiszczak

## Spotkanie opłatkowe

16 stycznia o godz. 13.00 w Oratorium odbyło się spotkanie opłatkowe mieszkańców osiedla Gutkowo. Tradycyjnie, organizatorami spotkania byli mieszkańcy skupieni w Klubie Seniora przy wsparciu Rady Osiedla Gutkowo.

Na spotkanie przybyli: Halina Zaborowska-Bo-ruch – Wiceprezydent Miasta Olsztyna, Halina Ciunel i Marian Zdunek – Wiceprzewodniczący Rady Miasta Olsztyna, radny Stanisław Gierba, Anna Wasilewska – Członek Zarządu Województwa Warmińsko-Mazur-

skiego, radni osiedla Gutkowo, ks. Marek Borysiak – proboszcz parafii p.w. św. Wawrzyńca w Gutkowie oraz wielu innych znakomitych gości.

Spotkanie przebiegało w uroczystej, rodzinnej atmosferze. Po przełamaniu się opłatkiem i złożeniu sobie życzeń, śpiewano wspólnie kolędy i próbowano doskonałych potraw przygotowanych przez mieszkanki naszego osiedla.(ASJ)



fot. A. S. Jadwiszczak



fot. A. S. Jadwiszczak



## Ks. Marek Rybiński nie żyje

Media codziennie informują nas o wielu tragediach, które wydarzyły się w kraju i na świecie. Chociaż zazwyczaj wydarzenia te nie dotyczą nikogo z naszych bliskich czy znajomych, współczujemy ofiarom i ich rodzinom.

Tym razem doniesienie o zamordowaniu w dalekiej Tunezji ks. Marka Rybińskiego było dla wielu mieszkańców Gutkowa dużym wstrząsem, gdyż przez rok ks. Marek mieszkał z nami w Gutkowie i znany był większości mieszkańców. Wszyscy podziwialiśmy pogodę jego ducha, chęć niesienia pomocy innym i ciekawość świata. Lubiany był zarówno przez dzieci, z którymi prowadził zajęcia w Oratorium, jak i osoby starsze i schorowane, które odwiedzał w domach niosąc im duchową pociechę. Pamiętam, jak bardzo ks. Marek przeżywał swój wyjazd na misję do Tunezji i jak wiele po tym wyjeździe oczekiwał. Mamy w naszych sercach smutek i żal, że w tak młodym wieku i w tak tragiczny sposób zakończył on swoje życie. Ks. Marek pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

Więcej informacji o ks. Marku Rybińskim, jego działalności znajdziemy w „Echu Wspomożycielki” – czasopiśmie parafii p.w. św. Wawrzyńca w Gutkowie oraz na stronach: [www.salezjanie.pl](http://www.salezjanie.pl); [www.ortorium.olsztyn.pl](http://www.ortorium.olsztyn.pl) (ASJ)



## Jak się żyje w Gutkowie?

Większość z nas od lat mieszka w tym samym miejscu, a czasy gdy najbliższa okolica była dla nas czymś nowym, zatarły się w pamięci. Ta sama droga do pracy, szkoły, kościoła, sklepu. Nic dziwnego, że nagle przestajemy zwracać uwagę na to, co jeszcze nie tak dawno zachwycało, dziwiło czy drażniło. Po prostu przyzwyczailiśmy się, bowiem do większości rzeczy człowiek umie się przyzwyczaić. Tak więc, jeśli w chodniku jest wyrwa, a na nasze prośby i groźby nikt nie reaguje, staramy się sami znaleźć lekarstwo i sobie pomóc. Co więc robimy? Ano nic wielkiego. Po prostu omijamy ów fragment, bardziej wysportowani go przeskakują, inni jeszcze zmieniają trasę, by nie drażnić oczu i nie psuć sobie dnia. Jeśli na tyłach przystanku co niektórzy urządzili palarnię i jest tam więcej niedopałków niż mrówek w mrowisku, wrogowie tytoniu i kulturalni

palacze, stoczywszy bój na argumenty, machają ręką. Bitwa przegrana, petów coraz więcej. I tak dalej, i tak dalej. Czasami mogą to być drobiazgi, ale tak już jest, że to drobiazgi właśnie utrudniają życie

Postanowiliśmy odzwyczaić nieco naszych Czytelników od tych przyzwyczajeń i zachęcić do dzielenia się refleksjami na temat Gutkowa. Jak się tu mieszka? Co drażni? Co chciałbym zmienić? Dlaczego nigdy bym się stąd nie wyprowadził? Albo przeciwnie: Chętnie się wyprowadzę. Oczywiście pytań jest dużo więcej, my stawiamy kilka zaledwie. Liczymy na Państwa uwagi, mile widziane fotografie, ilustrujące konkretne zjawisko. Warto pamiętać, że na niektóre sprawy możemy, a nawet powinniśmy, mieć wpływ, ważne jest, by mówić o nich głośno i sensownie.(JZ)

## Segreguj śmieci

Wyobraźmy sobie następującą gutkowską scenkę: idziemy prostym chodnikiem, w zasięgu wzroku żadnej dziury, nie potykamy się o wystający pręt, wszędzie udogodnienia dla matki z wózkiem, dla niepełnosprawnych, kolorowe kosze na śmieci, ścieżki rowerowe, bezpieczne ulice... Nic tylko robić zdjęcia i wysyłać znajomym, niech nam zazdroszczą. W tym miejscu wyobraźnia się kończy, jak jest, każdy widzi, nie tylko zresztą w Gutkowie. Brudno, krzywo, smutno. Jak to jest, że tak cudnie położone miasto, otoczone jeziorami, lasami, w którym na wyciągnięcie ręki jest to, co natura może dać człowiekowi najlepszemu, jest aż tak zaśmiecone? Kiedy w połowie stycznia stopniał śnieg i ujawnił z całą bezwzględnością to, co człowiek pod nim ukrył, niejeden z nas wpadł w stan przygnębienia. Na nic edukacja, na

nic prośby i groźby, kontenery na odpadki komunalne, wielkie akcje. Brud, a właściwie nasze przyzwyczajenia, górą. Wytwarzamy straszne ilości śmieci, średnio na Polaka przypada ok. 300 kg odpadów komunalnych rocznie, co gorsza zaledwie kilka ich procent poddaje się recyklingowi. Jak i gdzie to wszystko pomieścić? A to rok zaledwie. Zalewają nas jednorazowe opakowania, wszędobylski plastik, foliowe worki i to, co szczególnie irytuje: psująca się żywność na śmietniku i niedopałki rzucające gdzie popadnie. Do tego dochodzą psie kupy (psy są tu najmniej winne), niepotrzebne meble i sprzęt AGD. Pisaliśmy o tym w pierwszym numerze i będziemy pisać, bowiem dobro naszej dzielnicy leży nam na sercu. Spróbujmy wprowadzić modę na nieśmiecenie, na ład nie tylko w granicach własnych posesji.(JZ)

## Budynek dawnego przedszkola znalazł nowego właściciela

Rozpadający się budynek dawnego przedszkola budził smutek u wielu, zwłaszcza starszych mieszkańców naszego osiedla. Tylko we wspomnieniach pozostał on miejscem ich dziecięcych beztroskich zabaw. Niszczący budynek mimo kilkakrotnie ogłaszanych przetargów nie mógł znaleźć nowego właściciela. Być może potencjalnych nabywców odstraszała cena lub to, że budynek objęty jest ochroną konserwatorską.

Ostatni przetarg na sprzedaż działki i budynku wyłonił nowego właściciela. Budynek może być przeznaczony na cele mieszkalne i nieuciążliwą działalność gospodarczą.

Miejmy nadzieję, że nowi właściciele szybko doprowadzą budynek dawnego przedszkola do stanu jego dawnej świetności i będzie on kolejnym odrestaurowanym elementem starej zabudowy Gutkowa.(ASJ)



fol. A. S. Jadwiczczak

## Wspomnienia z łagru 0321, Saratow

*Wydaje się nam, że znamy się doskonale od lat. Mówimy sobie tradycyjnie „Dzień dobry”, rozmawiamy o codziennych problemach i... rzadko odkrywamy swoją duszę, dzieląc się z sąsiadami historią naszego życia. Poniżej Jan Widejko – mieszkaniec Gutkowa, wspomina tragiczny rozdział swojego życia, gdy był więźniem radzieckiego łagru.*

Rok 1945, łagier Jałczanka koło Saratowa, Polaków jest około 3 tysięcy. Zostaliśmy przywiezieni w dwóch transportach z więzienia wileńskiego na Łukiszkach. Około 400 ludzi zostało skierowanych na stepy, do wykopu tranzei (rowu) w celu przeprowadzenia gazu ziemnego Moskwa – Saratow. Przy tych wykopach pracowaliśmy od rana do wieczora, a step jak okiem sięgnąć porośnięty dziką timotką i wrzosem. Racje żywnościowe są marne, wciąż jesteśmy głodni. Stale trzeba kopać, gdyż norma wykopu musi być wykonana. Jeśli ktoś nie wykopie, automatycznie zabiera mu się pół racji chleba i daje temu, kto wykopał ponad normę. Jedzenie dowożą raz dziennie z głównego łagru oddalonego o 40 km. Często przywożą tylko połowę pokarmu, bowiem kierowcy sprzedali połowę. Trzeba zadowolić się tym, co zostało.

Strasnie nas pilnują, wzdłuż wykopów co 100 metrów są ustawione karabiny maszynowe, po obu stronach żołnierze z karabinami i bagnietami. Cały czas pod ich czujnym okiem! Traktują nas jak najgorszych, niebezpiecznych bandytów.

Na stepach są ziemlanki ogrodzone drutem kolczastym, na rogach wieże strzelnicze, na nich rkm i reflektory szperacze, które oświetlają cały teren. W każdej ziemlance mieszka po 100 osób.

Jest sierpień 1945. Około 2 km od naszych wykopów są miejskie ogródki działkowe. Pewnego razu jeden z naszych wybrał się do tych ogródków, czołgał się po ziemi z nadzieją, że uda mu się ukopać kilka kartofli albo marchwi. Po 300 metrach żołnierze go wypatryli, bez skrupułów wypalili serie z karabinu, które temu człowiekowi roztrzaskały głowę. Czterem naszym ludziom kazano przynieść zabitego i wyrzucić przy wieży strażniczej, przy ziemlankach. Co dalej działo się z jego ciałem, nie wiem.

Po dwóch tygodniach od tego wypadku nasze wykopy zbliżyły się i teraz jesteśmy tylko pół kilometra od ogródków. Godzina 13, jesteśmy głodni, a jeszcze nie dowieźli śniadania, do tego słońce grzeje niemiłosiernie. Ledwie stoimy na nogach, a trzeba pamiętać, że trzeba wykopać normę.

Z powodu głodu postanawiam przedostać się do tych ogródków. Na odchodne mówię kolegom: Jeśli się uda, to przyniosę trochę kartofli, marchwi, to pojemy. Wybieram lukę między konwojami i czołgam się w stronę ogrodów, po drodze załamuję łodygi timotki, żeby trafić tą samą drogą. Docieram do ogrodów, wykopuję 20 ziemniaków, 15 marchwi i 5 ogórków. Wszystko ładuję do nogawek

przez wyrwaną kieszeń spodni. Pełnę z powrotem, nawet nie mogę podnieść głowy, żeby sprawdzić, gdzie jestem. Czołgam się i nagle słyszę rozmowy... Podnoszę głowę i widzę rkm i 4 żołnierzy grających w karty. Staram się po cichu zawrócić, tak aby mnie nie zobaczyli, ale nagle mnie dostrzegli, zerwali się i z karabinami oraz bagnietami dolecieli do mnie. Bagnetami rozrywają na mnie ubrania z myślą, że znajdą nóż. Znajdują tylko kartofle, które się wysypały. Biją mnie do nieprzytomności, a za karę muszę całą noc stać w rowie z wodą.

Następnego dnia jest niedziela. Kto chory możejechać do lekarza, więc korzystam z tego. Lekarz to nasz człowiek, ale nie ma prawa dać zwolnienia. Kolejka jest tak długa, że nie mam szans się dostać. W pewnym momencie dostrzegam głównego lekarza łagru, kapitana, który siedzi na ławce z młodzieńką żoną. Podchodzę i proszę, by z powodu choroby zwolnił mnie z ciężkich robót ziemnych na stepach. Pyta, dlaczego go tak o to proszę, więc pokazuję czarne od sińców plecy i mówię, że wpadłem do głębokiego rowu i tak się potłukłem. Stwierdza, że nie może mnie zwolnić, na co jego żona: Pietrow, daj mu rozpiskę, on balnoj. Wyjmuje więc notes ze swoją pieczętą i pisze, że jestem chory, mam 4. kategorię zdrowia i nie mogę ciężko pracować. Dowiedziałem się, że jego żona prawdopodobnie była Polką ze Lwowa. To prawda, nieznaną kobietą uratowała mnie od śmierci. Od tej pory zostaję w głównym łagrze, na wykopy więcej mnie nie brano.

**Jan Widejko**

## Program MOK – marzec 2011

W marcu Miejski Ośrodek Kultury proponuje między innymi:

- 2 III (środa), godz. 18.00, Kamienica Naujackska, ul. Dąbrowszczaków 3 – z cyklu: Zieleń w krajobrazie współczesnego miasta: „W Olsztynie powstanie ogród botaniczny. Jaki będzie?” prelekcja prof. dr. hab. Czesława Hołdyńskiego.
- Koncert Kaziukowy. Wystąpią zespoły „Wilia” i „Perła Warmii”, w programie tańce warmińskie, kaszubskie, łowickie i spiskie, pieśni i tańce do melodii z polskich filmów, kiermasz. Impreza biletowana.
- 12 III (sobota), godz. 19.00, Kamienica Naujackska – z cyklu: Kobietony – koncert Iwony Loranc.
- 20 III (niedziela), godz. 17.00, Kamienica Naujackska – wiosenny koncert grupy Absolwent
- 24 III (czwartek), godz. 18.00, Galeria Amfilada MOK, ul. Dąbrowszczaków 3 – wernisaż wystawy grafiki prof. Mai Baranowskiej
- 30 III (środa), godz. 18.00, Kamienica Naujackska – spotkanie z cyklu: Swego nie znacie – prelekcja Joanny Mariuk.

## Kopernik Warmiakiem

Całkiem możliwe, że nasz wielki uczyony byłby zaskoczony rozmachem, z jakim obchodzono w grodzie nad Łyną jego 538 urodziny. Od piątku (18 stycznia) promuje się hasło „Kopernik Warmiakiem”, w tym nawet celu astronom (w tej roli Marian Czarkowski) i Anna Schilling pojechali do Torunia, by zaprosić jego mieszkańców na urodziny. Nie wiadomo, ilu torunian skorzystało z zaproszenia, wiadomo natomiast, że olsztynianie chętnie przybyli do zamku i Planetarium, gdzie świętowano. Działo się sporo, każdy mógł coś dla siebie znaleźć, bo było i naukowo, i rozrywkowo, i kulinarnie. Dość wspomnieć o prezentacji multimedialnego przewodnika po miejscach związanych z Kopernikiem, spotkaniu z dr. Jerzym Sikorskim, autorem książki „Prywatne życie Mikołaja Kopernika”, przedstawieniu dla najmłodszych czy wreszcie urodzinowym torcie. Na głodnych czekał hojnie rozdawany chleb z masłem (istnieje teoria, że to właśnie on wymyślił kanapkę) i cukierki krówki.

Ciekawe, jak długo będziemy o obchodach pamiętać, czy i jak uda się wykorzystać temat Kopernika latem, gdy przyjeżdżają turyści. Bo że był Warmiakiem, nas



fot. J. Zawieruchowska

nie trzeba przekonywać, ważne, by przekonać innych. Już teraz warto by pomyśleć o sprytnym wykorzystaniu hasła i wizerunku, bo pomysł z czapką lewaka Ernesto Che Guevary był, delikatnie mówiąc, nietrafiony. Oby mroźny lutowy weekend był początkiem większej całości!(JZ)

## Bodo w Kamienicy Naujacka

Warszawscy artyści: Marek Ravski, Ewa Makomaska i Zbigniew Rymarz zabrali ponad 150 osób przybyłych w niedzielne popołudnie (13 lutego) do kamienicy Naujacka w zaczarowany świat przedwojennych piosenek. Wszystko za sprawą spektaklu muzycznego „Bodo – pieśniarz Warszawy” w reżyserii Alicji Choińskiej. Ale myli się ten, kto sądzi, że dwie godziny minęły wyłącznie na słuchaniu starych szlagierów Eugeniusza Bodo i beztróskim ich oklaskiwaniu. Bodo (Marek Ravski) nie tylko śpiewał, ale także mówił. Przez dziesięciolecia skrywano, że aktor zmarł z wyczerpania i chorób w sowieckim łagrze, wcześniej zaś przesiedział dwa lata w moskiewskim więzieniu na Butyrkach. I właśnie tu dzieje się akcja spektaklu. Bodo opowiada współwięźniowi Alfredowi o swoim życiu: fascynacji kinem (ojciec był właścicielem kina „Urania” w Łodzi), popularności, kobietach, szwajcarskim paszporcie, przez który nie było szansy na uwolnienie, o tym, że jest coraz słabszy... Czuje, że śmierć jest blisko i że nigdy już do ukochanej Warszawy nie wróci. Smutna opowieść i radość śpiewania, więzienna rzeczywistość i światła sceny.

W tym przedstawieniu zadbano o widza: dobry śpiew i akompaniament, dobra dykcja, brak zbędnych komentarzy i niezrozumiałych wizji artystycznych. Szkoda, że spektakl był tylko jeden. Sądząc po frekwencji, cieszyłby się w Olsztynie popularnością. Dla starszych to wzruszająca podróż do przeszłości, dla młodych odkrywanie tej przeszłości.(JZ)



fot. J. Zawieruchowska



fot. J. Zawieruchowska



## Poznajemy Warmię i Mazury – Olsztyńskie Obserwatorium Astronomiczne

Zabytkowa wieża, w której mieści się olsztyńskie obserwatorium przyciąga wzrok i nie sposób minąć jej bez chwili zainteresowania, a jej charakterystyczną bryłę rozpoznaje chyba każdy mieszkaniec Olsztyna. Niestety, poza uczniami olsztyńskich szkół i fascynatami astronomii niewiele osób decyduje się na wejście do środka. Trudno powiedzieć dlaczego tak się dzieje – czy onieśmielająca jest furka u schodów, czy też „poważnie i naukowo” brzmiąca nazwa instytucji? W dodatku obserwatorium stoi w oddaleniu od starówki i w jego okolicy dociera tylko niewielu turystów. A szkoda, bo jest to obiekt bardzo efektowny, ciekawy i jeden z najlepszych punktów widokowych w Olsztynie.

Zabytkowa wieża, w której mieści się obserwatorium to dawna wieża ciśnień, która powstała jako element tworzonej sieci wodociągowej. Ulokowana została na najwyższym wzniesieniu ówczesnego Olsztyna – na wzgórzu św. Andrzeja, a do użytku oddano ją w 1898 r., w tym roku przypada więc 113. rocznica tego wydarzenia. Z upływem czasu wieża straciła swoją pierwotną funkcję, a w 1979 r. w zaadaptowanej wieży otworzono obserwatorium astronomiczne. Nowa funkcja wyszła budowli na dobre, bo uchroniła ją przed dewastacją. Wieżę wyremontowano w 2007 r., konserwując jej elewacje oraz modernizując wnętrza i instalacje. Obecnie budowla prezentuje się naprawdę okazale. W tym roku została laureatem ogólnopolskiego konkursu Generalnego Inspektora Ochrony Zabytków i uzyskała tytuł „zabytku zadbanego”.



Olsztyńskie Obserwatorium Astronomiczne fot. A.S. Jadwiszczak

Tak więc obserwatorium już z daleka cieszy oko, zajrzyjmy jednak do jego wnętrza. Ponieważ jest to obserwatorium astronomiczne umieszczone w wieży, zwiedzający spodziewają się przede wszystkim widokowego tarasu i teleskopu do obserwacji gwiazd. Oczywiście wszystko to w olsztyńskim obserwatorium znajdziemy, jednak nie są to jedyne atrakcje godne naszej uwagi. Wędrując z astronomem przez kolejne piętra wieży zagłębimy do pomieszczeń, w których czekają na nas różne ciekawostki.

### Pracownia służby czasu

W najniższym położonym pomieszczeniu witają nas zegary, a między nimi zegar Shorta. Jest to najdokładniejszy zegar mechaniczny, jaki udało się zbudować człowiekowi. Oczywiście potrafimy budować już zegary dokładniejsze, ale są to zegary atomowe. W klasie zegarów mechanicznych, zegar Shorta jest szczytowym osiągnięciem ludzkiej myśli – późnić się może o 1 sekundę w ciągu 30 lat. Na całym świecie powstało około 100 takich zegarów.

Owo cudo składa się z dwóch połączonych ze sobą zegarów – „pana”, który odpowiada za ową niesłychaną precyzję i „sługi”, na którym odczytujemy czas. Zegar „pan” na pozór nie przypomina wcale zegara – jest to zawieszony na ścianie, metalowy cylinder, wewnątrz którego w stałych warunkach kołysze się wahadło. Jego „sługa”, z którego tarcz odczytujemy czas, pracuje znacznie mniej dokładnie – późni się ok. 6 sekund na dobę. W związku z tym co jakiś czas otrzymuje od swojego pana elektrycznego kuksańca, aby się nie ociągał i pokazywał czas z dokładnością o jakiej myślał ich konstruktor. Nie warto jednak w pośpiechu nastawiać swoich zegarków w oparciu o wskazania zegara Shorta, bowiem pokazuje on czas gwiazdowy (doba gwiazdowa liczy 23 h, 45 min i 4 s).

### Kolekcja meteorytów

W kolejnym pomieszczeniu znajduje się ekspozycja meteorytów. W pierwszej chwili przeciętnemu zwiedzającemu nie wydają się niczym specjalnym, ot kamienie spadłe z nieba. Gdy jednak zainteresujemy się nimi bliżej i usłyszymy towarzyszące im historie, zaczynamy spoglądać na nie inaczej. Na wystawie znajdują się meteoryty z całego świata, a w pierwszej chwili uwagę przyciągają oczywiście największe.

Takim dużym meteoritem jest „Baszkówka” (nazwa meteorytów pochodzi od miejsc, w których spadły), z którym związana jest ciekawa historia. W sierpniu 1994 r. meteoryt ze świstem spadł między truskawki wzbijając w górę ziemię, zaledwie dwieście metrów od pracującej na polu kobiety. Z pola trafił do stodoły, gdzie przeleżał dość długi czas. Dopiero gdy jego tymczasowi właściciele usłyszeli audycję radiową poświęconą meteorytom, zgłosili się ze swoim znaleziskiem do muzeum



Panorama Olsztyna z tarasu na wieży Olsztyńskiego Obserwatorium Astronomicznego

fot. A. S. Jadwiszczak

w Warszawie. W obserwatorium prezentowana jest wierna kopia meteorytu oraz fragment oryginału. Patrząc na powierzchnię meteorytu widać wyraźne ślady po topiącej się i odrywającej podczas przechodzenia przez atmosferę materii. Baszkówka to jeden z najpiękniejszych meteorytów na świecie.

Z pewnością zwrócimy też uwagę na pochodzący z Namibii duży meteoryt żelazny „Gibeon”. W tej afrykańskiej miejscowości znaleziono mnóstwo meteorytów, a największy z nich ważył 12 kg! Jednak dopiero widząc ten wielki kawał żelaza, zdajemy sobie sprawę z tego, co może spaść nam na głowę z kosmosu.

### **Pracownie promieniowania kosmicznego i analizy widmowej**

Wizyta w następnym pomieszczeniu uświadomi nam, że nieustannie bombardują nas i przenikają przez nasze ciało cząstki promieniowania kosmicznego. Znajduje się tu detektor Conversiego, w którym zobaczymy ponad sześć tysięcy szklanych rurek wypełnionych neonem, ułożonych w równe rzędy na przemian z elektrodami. Z punktu widzenia zwiedzającego wygląda to jak okno bądź lustro w ścianie. Gdy zgaszone zostanie światło i włączone zasilanie, możemy obserwować tory, po których poruszają się cząstki promieniowania kosmicznego. Cząstka przelatując przez rurkę wywołuje w niej błysk, a my obserwujemy świetlne linie, które pokazują nam, którą drogą poruszała się cząstka. Jeżeli uda nam się trafić na moment, gdy lecących cząstek będzie wiele, rozbłyszczą przed nami pionowe linie, niczym w słynnym filmie „Matrix”.

Piętro wyżej znajduje się pracownia astrofizyczna, w której znajdują się urządzenia, używane do analizy widma gwiazd. Na podstawie tego jak gwiazda świeci, można bowiem wnioskować o jej składzie. Jest to chyba najmniej

efektywna sala dla przeciętnego turysty, choć bardzo przydatna w edukacji. Warto jednak zajrzeć i tutaj, by obejrzeć naukowe przyrządy i ciekawe efekty barwne.

### **Kopuła i taras**

Na szczycie wieży, pod kopułą znajduje się to, co uważamy za najważniejsze w obserwatorium, czyli teleskop. Głównym teleskopem olsztyńskiego obserwatorium jest refraktor Coude. Tego typu teleskopy mają łamany tubus, dzięki czemu są krótsze i mieszczą się swobodnie w kopule. Dodatkowa zaleta tej konstrukcji, to nieruchoma część okularowa, dzięki czemu obserwator nie musi poruszać się razem z teleskopem. Niestety jest tu niewiele miejsca i w jednym czasie korzystać może z niego niewielka liczba osób. Nie jest to jednak powód do zmartwienia dla miłośników nocnego nieba, bowiem obserwacje prowadzi się także przy użyciu teleskopów na tarasie wieży. W nocnych obserwacjach może wziąć udział każdy chętny, oczywiście pod warunkiem sprzyjających warunków atmosferycznych.

Na taras udają się jednak nie tylko amatorzy astronomii, bowiem jest to jeden z ciekawszych punktów widokowych w Olsztynie. Usytuowana na naturalnym wzniesieniu wieża oferuje ładną panoramę miasta. Z tarasu obserwatorium rozciąga się dobry widok na olsztyńską starówkę. I chociaż Olsztyn, jak każde współczesne miasto, upstrzony jest wysokimi budynkami o wątpliwej urodzie, to wiosną, gdy zazielenią się drzewa, wygląda przyjemnie.

Wbrew utartym stereotypom, obserwatorium astronomiczne jest nie tylko miejscem, w którym ogląda się gwiazdy. Jest to obiekt ciekawy, który warto odwiedzić, zwłaszcza w przypadku osób, które przy okazji zwiedzania lubią się czegoś nauczyć.

**Lech Pietrzak**



## Płoną trawy

Każdego roku wiosną, mimo licznych apeli, znajdują się osoby, które chcąc ułatwić sobie pracę wypalają uschnięte trawy na swoich działkach lub w ich pobliżu, niszcząc przy tym wiele gatunków zwierząt oraz narażając na pożar mienie swoje i sąsiadów.

Co prawda nie zaobserwowałem jeszcze wypalania traw na poboczach dróg czy na działkach na naszym osiedlu to jednak przypominam, że proceder ten jest z punktu widzenia ochrony przyrody wysoce naganny oraz podlega karze.(ASJ)

**Kompleksowe Usługi Ogrodnicze**

Ogrody tradycyjne i zielen przydomowa  
Ogrody tarasowe, balkonowe  
Nasadzanie drzew i krzewów  
Wykonawstwo oczek wodnych, wodospadów  
Nawodnienie oraz odwodnienie terenu  
Catoroczna pielęgnacja zieleni  
Nawierzchnie - polbruk, granit, obrzeża  
Zielen miejska  
Wycinka drzew i krzewów

[www.ogrodyolsztyna.pl](http://www.ogrodyolsztyna.pl)  
kom. 0-691 17 82 44  
tel. 0-89 523 88 95  
Gutkowo 38, 11-041 Olsztyn

**1% - TAK NIEWIELE,  
A MOŻE URATOWAĆ KOMUŚ ŻYCIE...**

**1%**

**WYSTARZY  
1% TWOJEGO PODATKU!!!**

W DEKLARACJI PIT JAKO OPP WYBIERZ  
ZWIĄZEK OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH RP  
KRS 0000116212

CEL:

**OSP w Gutkowie**



nauczanie  
metodą  
SUZUKI  
dla najmłodszych

**NAUKA GRY**  
fortepian • wiolonczela

**789 180 887**

**OLSZTYN-GUTKOWO, UL. KIEMLICZÓW 1**  
dojazd od ul. Czarnieckiego



Głos Gutkowa – gazeta Osiedla Gutkowo w Olsztynie. ISSN 2081-7398,

Redakcja: Andrzej S. Jadwiszczak (Redaktor Naczelny), Urszula Ogonowska, Julita Zawieruchowska.

Adres Redakcji: ul. Słowicza 11, 11-041 Olsztyn, tel. 89 523-84-14, kom. 602 587 136, e-mail: andrzej.jadwiszczak@wydawnictwo-mantis.eu  
Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie możliwość redakcyjnych zmian w nadesłanych tekstach. Za treść ogłoszeń odpowiedzialność ponosi reklamodawca.